№ 38. Warszawa. Czwartek 29 Stycznia / 10 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie i 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Eufrozyny Panny.
Wschód słońca o g. 7 m. 26.—Zach. o g. 5 m. 4

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 2. wczoraj w poł. ciepła 2.
Wysokość wody na Wiśle stop 5 cali 7.

Z Petersburga, 19 (31) stycznia.

We środę d. 31go grudnia 1858 r. Nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny N. Króla Hanowerskiego, hrabia von Münster, po powrocie na swą posadę, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez Najjaśniejszego Pana.

— Rada Państwa, w departamencie ekonomji państwa i w ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra skarbu co do założenia w Królestwie Polskiem nowéj komory przy drodze żelaznéj, zdaniem Najwyżéj zatwierdzoném dnia 25go listopada 1858 roku, między innemi postanowiła:—założyć w Królestwie Polskiem, we wsi Sosnowcach przy nowo-budującéj się drodze żelaznéj (od m. Zembkowce do Pruskiéj górno-Szląskiéj drogi żelaznéj, stacji Katowic), komorę klassy 1éj, pod nazwą Sosnowickiéj, z temi prawami co do przywozu, wywozu i składu towarów, jakich używa znajdująca się w Królestwie, przy drodze żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, komora Granicka.

— Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu *Rejtern*, mianowany został zarządzającym interesami komitetu dróg żelaznych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy).

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 5 listopada 1858 r.—Posunięci za wysługę lat, z radców dworu na radców kolleg.: prokurator przy sądzie kryminalnym gub. Płockiéj i Augustowskiéj *Grodziecki*, p. o. prokuratora przy sądzie kryminalnym gub. Radomskiéj *Hofman* i zastępca sędziego trybunału cywilnego w Kaliszu *Wąsowicz;* z radców honor. na assessorów kolleg. p. o. sędziów prezydujących w sądach policji popr. wydziałów: Kieleckiego *Miciński*, Siedleckiego *Wyziński* i Łomżyńskiego *Podbielski*, Radomskiego *Gorecki*, Kalwaryjskiego *Trojanowski* i Kaliskiego *Ruprecht*, sędzia trybunału cywilnego w Radomiu *Grabiański*, p. o. sędziów trybunałów cywilnych: w Warszawie *Wejnert*, w Płocku *Witman* i w Kaliszu *Starczewski*, p. o. podprokuratorów przy sądach policji poprawczéj: w Warszawie wydziału Igo *Dobrski* i wydziałów: Kalwaryjskiego *Żyzniewski*, Piotrkowskiego *Herman* i Zamojskiego *Wójcickiego*, p. o. assessorów: prokeratorji Królestwa *Fitkał*, trybnnałów cywilnych: w Kaliszu *Jeziorański*, i gub. Augustowskiéj wydziału IIgo *Wierzchlejski*, sądów kryminalnych: gub. Warszawskiéj *Popławski*, gub. Lubelskiéj *Zaruski* i sądów policji popr. wydziałów: Piotrkowskiego *Jasiński* i *Koskowski*, Łęczyckiego *Zdziarski*, i *Fejlert*, Kaliskiego *Jasiński*, Kieleckiego *Kotulski*, Sandomierskiego *Nawrocki*, Płockiego *Tydelski*, Pułtuskiego *Skowroński*, assessor tegoż sądu *Filleborn*, zastępca pisarza kancellarji ziemiańskiéj w Kaliszu *Zengteler*, i p. o. pisarzy: trybunałów cywilnych Radomskiego *Stejnbock*, Płockiego *Bellej* i Kaliskiego *Migórski*, sądu poprawczego Warszawskiego, wydziału IIgo *Nowakowski*, i sądów pokoju okręgów: Krasnostawskiego *Makowski*, Lubelskiego *Smoleniec*, Pilickiego *Borgoni* i Hrubieszowskiego *Bereza*, Wieluńskiego *Nalepa* i Ostrołęckiego *Jeziorkowski*, p. o. podpisarza sądu kryminalnego gub. Radomskiéj *Grobicki* i podsędków sądów pokoju okręgów: Kieleckiego *Biechoński*, Włodawskiego *Dziewulski*, Radomskiego *Stępkowski* i *Siedlecki*, Łomżyńskiego *Janczewski*, Konieckiego *Lechowski* i Mławskiego *Sieradzki*, zastępcy podsędków sądów pokoju okręgów: Kazimierskiego *Michałowski*, Płockiego wydziału Igo *Synoradzki* i Garwolińskiego *Tarkowski*, starszy pomocnik naczelnika stołu w zarządzie okr. naukowego Warszawskiego *Markiewicz;* z sekretarzy kolleg. na radców honorowych: p. o. sekretarza adjunkta kancellarji rady administracyjnéj Królestwa *Gelert*, i sekretarza klassy 2éj Kommissji rządowéj sprawiedliwości *Brzeziński*, p. o. assessorów w sądach policji poprawczéj wydziałów: Włocławskiego *Syroczyński* i *Ebert*, w Warszawie Igo *Wolf* i IIgo *Wejcht*, Jędrzejowskiego *Komorowski*, Bialskiego *Przystański* i Łęczyckiego *Malinowski*, p. o. podsędków w sądach pokoju okręgów: Krasnostawskiego *Gnoiński* i Zgierskiego *Piasecki*, i pisarzy w sądach policji poprawczéj wydziałów: Łomżyńskiego *Skowroński*, Radomskiego *Jałowiecki*, i w sądach pokoju okręgów: Szkalmierskiego *Podgórski*, Zamojskiego *Januszowicz*, i w Warszawie wydziału IIIgo zastępca pisarza *Knof*, p. o. pisarzy w sądach: pokoju okręgu Dąbrowskiego *Bogowolski*, i policji poprawczéj: w Warszawie wydziału Igo *Kosiński*, *Rogoziński*, i wydziału IIgo *Sztummer*, zastępcy sekretarzy biur prokuratorów przy trybunałach cywilnych gubernji Augustowskiéj: wydziału Igo *Feszkowski* i wydziału IIgo *Makowski*, archiwiści: trybunału cywilnego w Kaliszu *Zemelmann* i sądów policji poprawczéj wydziałów: Bialskiego *Pawłowicz* i Kaliskiego *Braumnnn*, zastępcy archiwistów: sądu kryminalnego gubernj Płockiéj i Augustowskiéj *Grochowski* i sądu policji poprawczéj w Płocku *Milewski*, p. o. archiwisty sądu kryminalnego gubernji Warszawskiéj *Bałdycki;* z sekretarzy gubernjalnych na sekretarzy kollegjalnych: p. o. assessora trybunału cywilnego w Radomiu *Budzyński*, i podpisarzy: sądu kryminalnego w Warszawie *Hałaczkiewicz* i sądu policji poprawczéj wydziału IIgo w Warszawie *Kozłowski*, p. o. archiwisty akt dawnych przy trybunale cywilnym Radomskim *Hulanicki;* z regestratora kolleg. na sekretarza gubern. młodszy urzędnik kancellaryjny wydziału spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie *Wójcicki*. Posunięci ze starszeństwem: na radcę dworu: p. o. sekretarza adjunkta kancellarji Rady administracyjnéj Królestwa *Kozłowski*; na assessorów kollegjalnych: p. o. kontrolera kommissji umorzenia długu krajowego *Ponikowskiki* i sekretarz kancellarji instytutu Alexandryńskiego wychowania panien w Nowéj Alexandrji *Sierkowski*. Posunięci za wysługę lat, z radcy kollegjalnego na radcę stanu: p. o. radcy rządu gubernjalnego Augustowskiego *Bobrewski;* z asssessorów kolleg. na radców dworu: p. o. radców w rządach gubernjalnych: Radomskim *Nowakowski* i Lubelskim *Topolski*, w tymże rządzie gubernjalnym p. o. kontrolera głównego kontroli skarbowéj *Radzymiński*, i radca prawny *Jaszowski*, p. o. głównych kontrolerów kontrol skarbowych przy rządach gubernjalnych: Warszawskim *Przewóski* i Augustowskim *Babski*, naczelnika sekcji ekonomicznéj wydziału skarbowego w tymże rządzie gubernjalnym *Karpowicz*, poborców kass powiatów: Lubelskiego *Wojewódzki* i Augustowskiego *Bem*, assessora ekonomicznego okręgu Kieleckiego w gubernji Radomskiéj *Sotkiewicz*, i rewizorów skarbowych: gubernji Warszawskiéj w okręgach: Włocławskim *Żurawski*, Konińskim *Piwowarski* i Rawskim *Krajewski*, gubernji Lubelskiéj w okręgach: Krasnostawskim *Mirny*, Zamojskim *Cielecki*, Łosickim *Komorowski* i gubernji Radomskiéj w okręgach: Opoczyńskim *Piętka* i Olkuskim *Kulczycki*. (d. n.)

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie 1szy raz komedja z francuzkiego tłómaczona p. t.: *System męża*.

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 37.)

Ale wśród patetycznéj przemowy, zaszeleściały obok gałęzie, ręka czyjaś padła mu na ramię i poza sobą ujrzał Andzię stojącą, zarumienioną, z uśmiechem smutnym i groźnie zwróconemi czarnemi oczyma.

— Patrzcie, — odezwała się cicho dziewczyna, — przyszedł! tegom się nie spodziewała!

— Ani ja żebyś ty tu była! — uśmiechając się ale zmieszany rzekł Oktaw.

— A czegóżeś w burzę i wicher pędził tak na górę? E! kłamiesz paniczu! spodziewałeś się! wiedziałeś że ja tu będę...

Łatwo was słówkiem pociągnąć! — dodała smutnie, — każdy z was leci oszalały a powraca zawstydzony i smutny...

— Prawda, — odezwała się zawachawszy, rumieniec znowu — przyznaj paniczyku, że bardzo źle myślałeś o mnie idąc tutaj... i gdybyś mnie nie osądził wietrznicą i pustą, czybyś przyszedł do prostéj dziewczynyy... Otóż to sądy ludzkie i miłość wasza!

Łez dwie błyszczących trysły z oczów Anusi i zatrzymały się na długich jéj rzęsach głos stał się drżący i pierś poruszyła się gwałtownie.

— Ale cóżem ja temu winna że mówię co pomyślę, że idę gdzie mi się zamarzy, że szukam ludzi i śmieję się im w oczy śmiało i nie kryję i czasem szaleję... Ci co kłamią, co się chowają tym nic, bezkarnie uchodzi broić, mnie już osądzono! osądzono! ojciec własny i ty paniczyku!

Załamała ręce a łzy polały się jéj po twarzy. Oktaw ostygł i żal mu się zrobiło biednéj dziewczyny.

— Co ci jest? — zawołał — cóżem ja zrobił? czem mogłem ci wyrządzić przykrość?

Andzia nic nie odpowiedziała, groźne jéj wejrzenie zmieniło się w łagodne, usta poczęły uśmiechać, spojrzała na chłopca i podała mu rękę ściskając dłoń jego z całéj siły.

— E! to nic! to nic! zwyczajnie Andzine dzieciństwo! nie słuchajcie! co to wam szkodzi, że proste dziewcze zapłacze i poboli? Ot, jużem i wesoła jak dawniéj bywało, pamiętacie, kiedy to nigdy się nie płakało, chyba z bólu i strachu. Teraz to inaczéj się boli i lęka inaczéj? A i wyście się bardzo odmienili mój paniczyku, taki z was smutny i zamyślony zrobił się człowiek, takeście zestarzeli...

— To prawda, Andziu, ale téż i lat niemało temu.

— Mało, nie mało, kto to policzy i powie! komu one za wiele stały a innym przeleciały błyskawicą! A prawda, żeśmy się wówczas kochali bardzo i widywali co dnia; ale potem Andzia wyrosła na nic dobrego, a panicz na rozumnego człowieka i wszystko poszło w niepamięć. Przyznajcie się, — poczęła po chwili namysłu, — że i wy mnie macie ze taką jak wszyscy, wiecie że biegam za muzyką, że chłopców koło mnie ćma, że dla mnie nocy ni dnia niema, i myśleliście sobie... a! niechcę mówić coście dumali... Ale wiecie po com tu przyszła?

— Przypadkiem.

— Literatura angielska jest w obecnéj chwili bardzo uboga w dobre powieści Thakeraga *Virginians* nie bardzo się podobały. Lepsze powodzenie ma Bella *Rest and unrest* za to w podróżach celują anglicy. Utalentowana autorka Julja Kavangh, z któréj pióra wyszły małe psychologiczne arcydzieła *Nathalie, Daisy Burns, Adela, Rachel*, i t. p., wydała dwa tomy *Sommer and Winter in the two Sicilies.* Steane opisał w bardzo interesujący sposób swą *Podróż po Szwecji*. Najwięcéj zaś dzieł wyszło o Indji. Najważniejsze są Graethera *Lettres from in Delhi during the siege* Thurnbulla, *Sketches in Delhi* i Anonyma *Escape from the mutimesof Oudh*. Lola Montez nie tylko że jeździ po Anglji i miewa bardzo uczęszczane prelekcje, lecz wydała jeszcze dzieła o Estetyce pod tytułem *Essay on the arts of beauty*.

a. W końcu zeszłego roku, wyszła w Anglji nowa praca professora Wilsona, nader interessująca treścią i tytułem. Byłali znaną elektryczność u starożytnych? oto zadanie jakie położył sobie autor téj pracy do rozwiązania, i oto co mówi on w odpowiedzi na swoje pytanie: W dziełach Gallena, Dioscoridesa, spotykamy miejsca w których jest mowa o leczeniu zdenerwowań, paraliży, szczególnemi uderzeniami iskier, wyrzucanych przez niektóre ryby. Niejaki Giljus wyleczony został uderzeniami elektrycznemi ryby *Torpedo marina*. Egipcjanom również były wiadome lekarskie własności takich ryb na niektóre tylko choroby. — W tych razach używali oni rodzaj *Melap terarus* poławiający się w Nilu; Abissyńczykowie i Indjanie południowéj Ameryki również posiadali w tym względzie pewne wiadomości. Kobiety tamtejsze bardzo często kąpią swe dzieci w rzekach gdzie poławiają się drętwiki elektryczne (gimnoty).— Elektryczne uderzenia według ich mniemania wzmacniają siły młodzieży— lubo doświadczenie to niekoniecznie jest bezpieczném.

— Rada miejska w Kolonji (Köln) uchwaliła fundusz na wydanie nader ważnego *Kodexu dyplomatycznego* z archiwum tegoż miasta i pragnąc je przyśpieszyć, spowodowała Dra Ennena tamecznego archiwistę miejskiego, że się dla nieprzerywania swych badań naukowych, dobrowolnie zrzekł miejsca w izbie deputowanych na sejm berliński, na które wybrany został. Przed wydaniem wszakże tego dzieła Dr Eunen ma wydać przygotowany już do druku *Kodex dyplomatyczny Chełmiński* do którego dołączył: *dzieje djecezji chełmińskiéj*. (G.)

Korrespondencja Kroniki.

Z powiatu Piotrkowskiego w styczniu 1859 r.

Piotrków Trybunalski dumnym jest ze swego przeszłego wielkiego znaczenia: rezydencja osób panujących, wybór kolejny pięciu królów, przyjmowanie posłów zagranicznych, hołdy wielkich mistrzów krzyżackich, trybunał koronny i synody duchowieństwa Polskiego, tkwią w pamięci Piotrkowian, dziś jeszcze to miasto, obok posiadania w swych murach licznych zabytków i pamiątek historycznych, pochlubić się tém może, że dorównywa niektórym miastom gubernialnym, bo ma gimnazjum i szkołę powiatową, kolej żelazną ze stacją 1éj klasy, a tém samém łatwość kommunikacji z Warszawą, od któréj wszystko dobre i niezupełnie dobre rychło, przejmować może. To też w towarzystwach tutejszych widzieć można odcienie, zwane arystokracją i demokracją czyli mieszczaństwem. Te odcienia są przyczyną niepomyślności w zamiarach tyczących się już to zabawy ogólnéj, już nawet ważniejszego znaczenia, które paraliżuje trudne porozumienie się ogólne i przesąd spospolitowania się. Na dowód tego przytoczyć musimy zapowiedziany przed komitet resursy Piotrkowskiéj bal na dzień 22 z. m., który dla tego się nie udał, że damy demokratyczne nie chciały wydać wiele na stroje kosztowne, w jakie zwykle przyodziewają się damy arystokratyczne; te zaś nie widząc w salonie żadnéj damy demokratycznéj, nie chciały iść na bal dla tego, że nie miały przed kim błysnąć swym strojem, a jeszcze bardziéj, że nie mogły im zaimponować. Cóż z tego wszystkiego wynikło? czy zastanowienie się i oszczędność? czy zmiana balów kosztownych na zwykłe skromne wieczory? Nie, inaczéj postanowiono i — spełniono. Oto, płeć męzka widząc się pogardzoną przez płeć nadobną, zamknęła się w resursie i przy dźwiękach muzyki bawiła się przez całą noc do ranka tak dobrze sama, a może i lepiéj, bo kosztowniéj, niż w towarzystwie płci pięknéj wypadałoby.

Na ciężkie więc czasy narzekać nie możemy, póki jeszcze wystarcza grosza, na tak wesołe przepędzanie czasu, a postępu nam nikt także zaprzeczyć nie może, skoro umiemy radzić sobie w nieporozumieniach arystokracji z demokracją.

Nazajutrz, t. j. dnia 23 artysta Tropiański Konstanty dawał koncert na klarynecie i skrzypcach na dochód szpitala powiatowego. Tym razem, gdy szło o niesienie pomocy materjalnéj biednym zginęła myśl odcieni towarzyskich i około 150 osób płci obiéj zebrało się na koncert, którego program zawierał trzy sztuki po polsku nazwane na klarynecie i tyleż na skrzypcach. Artysta ten odjechał już do Kalisza i najdaléj w wielkim poście ma zawitać do Warszawy.

Jakkolwiek zabawy publiczne niezawsze nam się udają, bośmy rzeczywiście niemi przesyceni zostali i zwracamy się do dawnego trybu przepędzania czasu wolnego od zatrudnień codziennych w domu własnym, w gronie życzliwych i przyjaznych sąsiadów, nie wysadzając się na zbytki, a dzieląc się z niemi tym kawałkiem chleba, który nam Bóg za naszą uczciwą pracę udzielił, jednak wiara i pobożność nie słabieją, lecz coraz bardziéj zwłaszcza u płci pięknéj, wzmacniają się i ożywiają się.

Objawy te stają się u nas coraz pospolitsze, z czego się cieszyć winniśmy, że nie tylko w téj naszéj prowincji lecz i w całym kraju widoczny postęp dostrzegać się daje, bo już zbytkowne życie i próżnowanie, oraz marnotrawstwo wszystkim obrzydły, a natomiast wszędzie podnoszą się głosy: do pracy! do nauki i do oszczędności!

Prawdziwi ubodzy mają u nas wszystkie potrzeby do życia przyzwoitego: dowodem zakłady dobroczynne w Warszawie i innych miastach, oraz domy inwalidów Tykocinie i tu w Wolborzu.

Wolborz dawne miasto biskupów kujawskich, dziś rządowe, leży nad r. Wolborką o dwie mile od Piotrkowa ku północno-wschodowi. Biskup Jędrzéj Lipski, wymurował tu wspaniały pałac i założył ozdobny ogród ze zwierzyńcem. Biskup Antoni Ostrowski za panowania Stanisława Augusta przebudowawszy ten pałac, okazalszym go uczynił i w r. 1775 przyjmował w nim króla. Wreszcie ten pałac opustoszał na czas pewny, a teraz znowu główny korpus odświeżony został dla pomieszczenia w nim inwalidów wojskowych, których tu jest kilkudziesięciu.

Kościół Wolborski w wieku XII już znany jako kolegiata, pod względem smaku budowy należy do najozdobniejszych w kraju; a chociaż zewnętrze przedstawia na pierwszy rzut oka niekształtność i anachronizm, w wnętrzu za to nic nie ma do zarzucenia pod względem estetyczności i powagi. Stalle kanonickie dotąd istnieją, nad którymi po obu stronach kościoła są wystawy ozdobione, gustownie zbudowane, dla biskupów przeznaczone. Ze strony ewangelji w prezbiterjum wisi na ścianie portret niedawno zmarłego biskupa Tomaszewskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Drezno 5 lutego. Półurzędowy artykuł Dziennika drezdeńskiego zaprzecza wiadomości, jakoby ajenci francuzcy otrzymali instrukcje utrzymywania niemieckich dworów w biernem stanowisku, przez ciągłe popieranie wieści pokojowych, przynajmniéj co się tyczy posła francuzkiego w Dreznie. (*Preus. Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 3 lutego. W Izbie lordów, lord Granville wyraża nadzieję, że rząd nie zawrze traktatu, któryby dążył do wciągnięcia Anglji w jakąkolwiek ligę polityczną.

Hr. Derby odpowiada, że Anglja zastrzega sobie zupełną wolność działania. Rząd otrzymał zapewnienie, że Austrja nie chce się mieszać w wewnętrzne sprawy Włoch, i że Francja nie będzie popierać Piemontu w wojnie napastniczéj.

Uchwalono adres w odpowiedzi na mowę tronową.

W Izbie niższéj p. Trefusis wnosi mocję adresu, w odpowiedzi na mowę tronową. Mocję popiera p. Beecroft. Wniosek adresu wyraża nadzieję, że spokój europejski zakłóconym nie będzie.

Lord Palmerston: Krążą wieści, że Francja i Piemont są gotowe wydać wojnę Austrji, w celu usunięcia jéj z Włoch. Ci, którzy im wierzą, zapominają, że posiadłości włoskie Austrji, są jéj zapewnione traktatami, w których figurowały wszystkie mocarstwa. Austrja atoli i Francja nie

---

— Nie, tak jak wy, umyślnie, na co kłamać? Co mnie tam obchodzi jak ludzie osądzą, ja o nich nie dbam wiele, ale z wami co innego; znamy się od dziecka, widzieliście mnie inszą, nie chcę żebyście myśleli żem się marnie zwalała! Jedno wam tylko powiedzieć chciałam... jedno... nie rzucajcie wy na mnie kamieniem, trzpiotam się, bo mi smutno na świecie sierocie, alem taka jakem była gdyśmy się piaskiem bawili...

To mówiąc zarumieniła się cała i wstrzęsła konwulsyjnie.

Po nad ich głowami przelatywała właśnie burza, i gałęzie drzew chrzęszcząc ugięły się do ziemi, a kilka z nich skręcone wichrem pospadały, i w ruinach ze świstem i szumem przedarł się wiater gwałtownie aż cegły z gzemsów runęły w czarne groty z głuchym łoskotem.

Andzia przeżegnała się, Oktaw machinalnie przysunął do muru, a grom potężny rozległ się w dolinie i na chwilę zagłuszył wszystko. — Deszcz lunął tak gęsty i ulewny, że świat zakrył przed ich oczyma ćmą grubą, wśród któréj niekiedy jasny błysk oślepiał na chwilę, i coraz większe ogarniały ich ciemności. Przybliżeni do siebie stali tak chwilę niemi przed tym wspaniałym obrazem zamętu, który się odbił w duszy Oktawa.

— Otóż, — rzekła, przysłaniając się malowniczo narzuconą chustą na głowę Andzia, — na co się to panicze narażają chodząc wieczór na przechadzkę..... mokniesz pan teraz przestraszony, i nie wiesz jak powrócisz do domu i czem się ojcu wytłumaczysz? Mnie przynajmniéj nikt nie spyta gdziem była i dlaczego przemoknę do nitki. Cóż komu do sieroty? gdybym utonęła w stawie lub powiesiła się na gałęzi, ledwieby kto spytał gdzie się Andzia podziała..... a byliby tacy coby przysięgali żem z żołnierzami uciekła!

— Dlaczegóż nie siedziesz w domu, i narażasz się na złe języki? — spytał Oktaw.

— A! zamknięcie mnie dusi, cisza mnie przeraża, sama jedna ginę, mnie trzeba powietrza, słońca, ludzi, śpiewu, wówczas nie tak czuję duszy tęsknotę i boleść serdeczną. Pan Bóg stworzył mnie omyłką do jakiegoś innego życia..... ja to czuję..... a myślicież żeby nie powiedzieli na zamkniętą, że boję się oczów bom coś zbroiła złego? Andzia już przepadła i nic jéj nie ocali!

To mówiąc zakryła oczy chustką, a rzewny głos jéj poruszył Oktawa do głębi.

— Cóż się bo z tobą dziś dzieje, — rzekł, wszyscy cię mają za wesołą i trzpiotą, a tobie tak ciężko na świecie!

Oj! ciężko, — odpowiedziała przytulając się do niego z uczuciem i drżeniem, ty nie wiesz paniczu jak ciężko. Dzieckiem puszczona byłam sierotą na łaskę Bożą, po słówku zbierałam mowę któréj nie było mi komu włożyć w usta, po jednéj pruszynce pociechę wyżebraną jak jałmużnę..... Ojciec mnie nigdy nie pogłaskał a przeklinał ile razy zobaczył..... Teraz rojem za mną ludzie, ale czy dlą mnie? miło im popatrzéć na twarz wesołą, posłyszeć śpiewkę i podurzyć się myśląc że mnie bałamucą..... Ja szaleję, ale w duszy! nikt moich łez nie widzi..... przecież wielem ich już wypłakała!

Te słowa tęskne, poetyczne prawie tak prawdziwym natchnione były smutkiem, coraz głębiéj sięgały do duszy chłopaka, który się uczuł przeniesiony jakby w kraj lat dziecinnych, zapomniał o wszystkiem i choć ulewa przejmowała do nitki, pozostał wkuty przy drżącéj Andzi która dłoń jego z gorączkową siłą cisnęła.

— Z dawnych lat, — rzekła mu po chwi-

zajmują państw papiezkich na mocy traktatów, i gdyby Rzym był dobrze administrowany, opuszczenie państw papiezkich przez wojska francuzkie i austrjackie, nie powinnoby pociągać za sobą żadnéj rewolucji.

Dizraeli uznaje, że położenie zewnętrzne jest krytycznem. Pomiędzy Francją a Austrją wielka w przedmiocie Włoch panuje nieufność: Anglja na drodze przedstawień, wytęża wszystkie swe usiłowania ku uspokojeniu tych dwóch mocarstw, dla tego liczy także na wpływ opinji publicznéj w kwestji utrzymania pokoju.

Lord John Russel spodziewa się, że pokój nie będzie zakłóconym. Mimo to nie można sobie ukrywać, że pokój ten zawsze będzie w niebezpieczeństwie, dopóki się dozwoli istnieć nadużyciom dręczącym Włochy środkowe, nadużyciom, które Austrji przypisać należy.

— Czytamy w *Timesie:*

Wypadki idą koleją, z którą nas długie obznajmiło doświadczenie. Cała Europa zbroi się, umiarkowane rady mądrości i sprawiedliwości z wiatrem ulatują. Niedługo może dowiemy się o chlubnych zwycięztwach, albo nieszczęsnych porażkach, dokonanych wszelkiemi nowo wynalezionemi środkami, dającemi człowiekowi tyle sposobów kaleczenia i szpecenia wizerunków Stwórcy.

Są wszystkie przyczyny, jakie popychają do wojny narody bez zastanowienia: lont zapalony, a iskry tylko potrzeba, aby sprowadzić wybuch, który zmieni wszystko w ruinę i gruzy. Brakuje tylko jednego warunku. Wóz Marsa toczy się za dni naszych na złotych kołach, a klucz który ma otworzyć świątynię Janusa, z tegoż samego metalu.

Sardynja kusiła się już, ale napróżno, o nasze pieniądze. Teraz Austrja rozpoczyna to, co nazwać można bojem pieniężnym, a dwaj walczący spotykają się na polu bitwy Stock-Exchange. — Austrja żąda małéj fraszki 6 miljonów fst., czyli mówiąc po prostu dla tego, aby mogła wprowadzić w ruch swoje czynniki, udaje się do Anglji po otrzymanie tego prawdziwego nerwu wojennego.

Nie do nas należy oceniać warunki, jakie Austrja ofiaruje kapitalistom angielskim. Dochody jéj wynoszą 28 miljonów funtów szterl.; długi przechodzą 200 milj. fst. Pozostawiamy wszelako kapitalistom staranie o ocenienie tych kwestji: my ostrzegamy ich tylko zawczasu, że wszystkie straty, jakich mogą doznać. nie zasłużą, ani nie obudzą żadnego spółczucia myślącéj ludności tego kraju. Jakiebykolwiek były korzyści lub niekorzyści pożyczki austrjackiéj, nie trudno wykazać, że ten kto ją podpisał, na żadne z naszéj strony nie zasługuje poparcie.

Jakichże korzyści możemy oczekiwać z wojny europejskiéj, ażebyśmy brali na siebie winę schlebiania jéj? Jakąż korzyść odniesiemy z tego pożaru jaki się nie chce zażegnąć, ażebyśmy byli tak pochopni w dostarczeniu mu materjału, bez którego tak łatwym byłby do zgaszenia?

Jeżeliby przez naszą nieroztropną i niewczesną pomoc, obecne groźby wojenne przeszły w rzeczywisość, jakże wytłomaczylibyśmy przed Bogiem i przed ludźmi chciwość, która w nadziei małéj korzyści pieniężnéj, skłoniła nas do rozniesienia po świecie wojennéj pożogi? A jeżeli, pomimo całego naszego wstrętu, wojna ta nie pozostałaby w granicach przez nas oznaczonych, i jeżeli, jak to aż nadto jest prawdopodobnem, nie bylibyśmy zbyt potężnymi, zbyt powszechnie związanymi z losami świata, abyśmy zostali neutralnymi i nie dali się pochwycić w wir zdarzeń, na jakiż rodzaj podziękowania zasłużyliby ci, którzyby dostarczyli pieniędzy na umożliwienie téj rujnującéj i bezowocnéj walki? Pierwszem pytaniem jest to, czy będziemy mieli wojnę? a zatem dawać w téj chwili pieniądze, nie jestże to posuwać ją o krok naprzód? Jakikolwiek jest nasz pogląd na słuszność, pierwszym naszym obowiązkiem jest zrobić to wszystko, co jest w naszéj mocy ku utrzymaniu pokoju. Raz wypowiedziawszy wojnę, będziemy mieli myśléć o czem innem, i jak to powiedzieliśmy, może łatwo wypaść, że będziem uważać za rzecz niepodobną pozostać neutralnymi, jakbyśmy tego pragnęli. Ale nie mamy potrzeby wyprzedzać nieszczęścia i zwracać na siebie straszliwéj klęski, dla tego, że nie jesteśmy pewni możliwości oddalenia jéj, chwytając się wszystkich ostrożności. (*Jour. des Déb.*)

F R A N C J A.

Paryż 4 lutego. Depesze i korrespondencje z Konstantynopola zapewniają nas, że Porta ma zamiar odmówić inwestytury pułkownikowi Couza, wybranemu hospodarem Mołdawji. W saméj rzeczy, Porta ukazuje się wielce usposobioną do tego kroku, do którego jeśli jesteśmy dobrze poinformowani, zachęca ją Austrja. Lecz gdy Turcji przeciwne uczyniły przedstawienia Francja i Anglja, spodziewać się należy, że Porta zaniecha myśli protestowania przeciw jednomyślnemu wyborowi zgromadzenia mołdawskiego, i stósowną inwestyturę xięciu Alexandrowi udzieli. (*Le Nord.*)

— Głównie się zajmują dziś w Paryżu broszurą na w pół-urzędowego pióra pod tytułem: *Napoleon IIIci i Włochy.* Opinja publiczna uważa ją jako poprzedniczkę wojny. I w saméj rzeczy trudno przypuszczać, aby rząd pod swoją opieką dozwalał na rozwiązanie tak ważnéj kwestji, bez poparcia jéj zewnętrznemi środkami ostatecznych wniosków, które z téj publikacji wypływać się zdają.

Godną uwagi jest rzeczą, iż broszura w mowie będąca, potwierdza wiele faktów rozgłaszanych przez dzienniki i ich korrespondentów w sposób twierdzący lub przeczący, i tak dowiadujemy się tu, że rzeczywiście miały miejsce negocjacje między Francją i Austrją, celem skłonienia papiezkiego rządu do pewnych zmian administracyjnych w legacjach; negocjacje te skończyły się na odmówieniu ze strony Austrji wszelkiéj moralnéj pomocy.

Czy tak jest w saméj rzeczy, trudno wiedzieć, to pewna, że wrażenie powszechne wywołane tą publikacją, jest niepokojące, mianowicie w świecie finansowem i wśród stronników pokoju, zwłaszcza gdy z mowy królowéj Wiktorji i z rozpraw parlamentu angielskiego wypływać się zdaje, że sąsiedzi nasi z zakanału, wcale nie sprzyjają zbrojnéj emancypacji prowincji włoskiéj.

Nie będziemy się dziwili, że ciekawość publiczna wywołana broszurą *Napoleon IIIci et l'Italie,* jest ogromna. Zapewniają nas, że 20,000 exemplarzy rozchwytano jéj wczoraj u Dantu'ego.

— Xiąże i xiężna Napoleon wyszli dziś z Palais-Royal pieszo. Tłumy się cisnęły aby ich ujrzéć.

— Sala w Luwrze, gdzie jak zapewnia *Monitor,* Cesarz w dniu 7mym b. m. o godzinie pierwszéj z południa ma mieć mowę otwierającą obrady ciała prawodawczego, jest nadzwyczaj bogato i wspaniale ozdobioną. Tron się wznosi pod baldachimem axamitnym z naszywanemi złotemi pszczołami. Niewiadomo jeszcze jakie miejsce zajmie Cesarzowa, według jednak tradycyjnego ceremonjału, zapewne zasiądzie obok małżonka na tronie.

— Wszystkie dzienniki francuzkie zajmują się rozbiorem szczegółowym mowy tronowéj królowéj angielskiéj, zwracając uwagę na pojedyncze jéj ustępy. I tak *Pays* odzywa się:

»Zjakiego powodu Anglja oświadczyła swą neutralność? względem kogo? Czy względem Francji i Austrji? Alež nie przyszło jeszcze do wojny, a nawet nie ma pewności ażeby nastąpiła. Wiemy że dzienniki, broszury, publiczność cała rozprawiają codziennie o pokoju lub wojnie, lecz opinja, która nie zdaje sobie sprawy z faktów i przeciwności, zwykle wyradza w ostateczność, gdy tymczasem rządy postępują krokiem pewnym wymierzonym.....« A daléj:

»Trzeba oddać sprawiedliwość gabinetowi Derbego, że z wielką oględnością czyni alluzję do obecnych zawikłań politycznych, które tak wszystkich dziś zajmują. Wyrażono tam. aby traktaty były szanowane, lecz nikogo tu nie wymieniano, ani Austrji, która chce aby w Medjolanie szanowano traktaty wiedeńskie, ani Francji która pragnie, aby Austrja szanowała traktaty tak we Włoszech jak wszędzie.

Pod tym i pod wielu innemi względami, mowa Jej Kr. Mości jest w zupełności za pokojem.

Trudniéj już sobie wytłumaczyć na pierwszy rzut oka środki jakie chce przeprowadzić gabinet względem powiększenia floty angielskiéj. Mówimy *powiększenia,* chociaż pierwszy minister nazwał to *reorganizację.* Jakkolwiekbądź nie bierzemy Anglji za złe, jeżeli z potrzeby lub obawy powiększa swą marynarkę. Wolno jéj budować okręta, jak nam wolno było uzbroić Cherbourg. to tylko dodajemy, że sławna flota na kanale nie budzi w nas tych strachów, jakiemi niegdyś byli przejęci mówcy angielscy w obec fortyfikacji Cherbourgskich. (*Le Nord.*)

P R U S S Y.

Piszą z Berlina pod dniem 5 b. m. do dziennika *Le Nord:*

Hr. Perponcher, szambelan królewski, wyjechał wczoraj do Londynu ze zleceniem od xięcia rejenta, aby urzędownie doniósł dworowi Saint-Ja-

---

li, — jedno mnie zostało przypomnienie serdeczne, to wasze..... jam zawsze was kochała jak brata, wyście dla mnie byli zawsze dobrym i litościwym, nawet teraz nie boicie się zwalać zbliżając do mnie... O! ja wam umiem być wdzięczną..... Ale, na Boga, nie wierzcie temu co mówią ludzie, co wczoraj nawet mój ojciec, mnie nikt nie zna; prócz staréj Agafji... a może i ona..... Patrzcie na mnie, ja wam na te pioruny Boże przysięgam, żem taka jak byłam dziewczęciem, żem nie łotrzyca uliczna choć oplwana od ludzi. Możecie śmiało dotknąć téj dłoni któréj nikt nie uścisnął tak śmiało... a miejcie zawsze jak dawniéj litość nademną... i nikomu, nikomu, choćby oczom swoim nie wierzcie....

Gdy coraz żywiéj domawiała tych słów, a Oktaw miał na ustach odpowiedź, Andzia nagle zbliżyła się ku niemu i gorącemi usty wycisnęła mu pocałunek na czole, wyrwała się i uciekła w głąb ruin nie oglądając za ziebie.

Młody chłopak stał długą chwilę prawie oszalały wzburzonemi uczuciami, niespodziewanemi słowy i całem Anny postępowaniem, litość, miłość jakaś dzika i zwierzęca, niepohamowany pociąg i strach zarazem niepojęty ogarniały nim. Patrzał za uciekającą nieśmiejąc ją gonić, powtarzał jéj słowa, wzdrygał się, chciał lecieć, hamował. Burza wzrała coraz zajadléj, ale deszcz się przejął nieco i pioruny gęste zastąpiły go, a po każdym z nich wicher z nową zajdłością potrząsał drzewami z których kilka runęły wyrwane burzą i potrzaskane gromem,

Oktaw stał pod murem osłupiały...

Między dniem wczorajszym spokojnych marzeń w krainach ideału, a dniem dzisiejszym tak gorączkowo rozkosznym, jaka różnica! Wczoraj jeszcze był spokojny i spoglądał w przyszłość niezmienionem okiem, teraz lękał się w nią spojrzéć, przerażał, i sumienie gryzło go jakby popełnił występek. Napróżno pytał się siebie czem przewinił, nieumiał znaleźć grzechu, a szpony jego mściwe czuł w sobie.

I widział że choć namiętność któréj nie pojmował co go zawiodła na to miejsca, już mu paliła wnętrzności trucizną, — nieumiałby się jéj oprzéć raz drugi, poszedłby jeszcze zwyciężony by znowu cierpieć...

Obraz Andzi zaczynał w wyobraźni jego nabierać potęgi i uroku, nie była to już prosta dziewczyna, była to Ofelia Hamleta, był to znowu ideał jakiś dziwaczny, tem straszniejszy że łzami nęcił i smutkiem przywabiał.

W oczach jego zgasło wszystko — obowiązki pracy, przyszłości nadzieje, czysty uśmiech Adeli, a serce biło gwałtownie i na czole palił stigmat pocałunku jak rozpieczone żelazo. Szalone dziewcze byłoby go omamiło jednem wejrzeniem może, ale urok trwałby chwilę gdyby nie łzy i tęsknota, gdyby nie język boleści najwymowniejszy na świecie.

— Ona jest nieszczęśliwą, mówił do siebie — biedne dziecko... biedne dziecko... ona mnie kocha! ona potrzebuje pociechy! Co począć? jak się obronić!

— Uciekać, mówił rozum... uciekać!

— Ona umrze, — odzywało się serce, — ona się zgubi, ja mogę ją dźwignąć — ja jeden mogę ją ocalić!

Śmiech szyderski rozległ się w téj chwili po ruinach i zagłuszył szum wichru tak był przeraźliwy i straszny, oktaw zadrżał i dreszcz przeszedł mu od stóp do głów...

W tem z za wyłomu kościoła pokazała się blada z rozczochranemi włosy twarz nieznajomego z dworkowéj ulicy. (d. c. n.)

mes o szczęśliwem rozwiązaniu małżonki xięcia Fryderyka Wilhelma.

— Między dziennikiem *Daily-News* a prassą francuzką zawiązała się polemika, skutkiem któréj *Constitutionel* dał obraz siły zbrojnéj francuzkiéj w cyfrach, jak się zdaje autentycznych. Nie od rzeczy więc będzie podać ogólny rys armji Związku niemieckiego. W czasie pokoju wojsko rzeszy niemieckiéj składa się z 458,000 piechoty, 79,030 konnicy, 54,172 artylerji, 11,943 pionierów, 1291 sztabu głównego, razem 604,651 ludzi. Jeśli do téj cyfry dołączymy urzędników wojskowych, służbę zdrowia i t. d. około 41,327, to całkowita liczba armji federacyjnéj wyniesie 645,978 ludzi. Armja ta rozdziela się na następne korpusy: 1, 2 i 3 (Austrja) 135,750 piechoty, 26,697 konnicy, 19,359 artylerji, 6139 pionierów, razem 198,344 żołnierzy. Korpusy 4, 5, 6 (Prussy) zawierają 127,515 piechoty, 24,220 konnicy, 14,475 artylerji, 3014 pionierów i inżynierów, razem 176,047 żołnierzy. Korpus 7 (Bawarji) 37,128 piechoty, 7,143 konnicy, 5,973 artylerji, 800 pionierów, razem 56,174 żołnierzy. Korpus 8 (Meklemburg, Badeńskie i W. X. Heskie) 34,802 piechoty, 7,406 konnicy, 5,844 art., 731 pionierów, razem 51,185 żoł. Korpus 9 (Saxonja, Hesko elek.) zawiera 53,895 żoł. Kor. 10 (Hannower i północne kraje niemieckie) 50,855 żoł. Piechoty rezerwowéj 16,891 żoł. *(Le Nord.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Oto text noty wystósowanéj przez ministra spraw zagranicznych Porty do ambassadorów mocarstw, które podpisały konwencję Xięztw Naddunajskich:

„Nie można wątpić, iż tymczasowy zarząd Mołdawji utracił swoją cechę prawności skutkiem niezgody i różności zdania objawionéj pomiędzy jego członkami, z których ci, którzy pod swobodnym tytułem większości przywłaszczyli sobie wszystkie władze administracyjne, przeszli wszystkie granice naznaczone im przez ich powinności, posuwając się do rozmaitych kroków przeciwnych ustanowionemu porządkowi rzeczy.

Ciż sami członkowie kajmakanji Mołdawskiéj, zgwałcili oprócz tego pod wielu względami zasady wyborcze, ustanowione w sułtańskim firmanie ogłoszonym stósownie do konwencji z dnia 19go sierpnia, którego nie poznali ani znaczenia ani wyrażeń. Dopełnienie tych nieprawności, nieomieszkało naturalnie wywołać formalnych protestacji ze strony mieszkańców Mołdawji.

Według niektórych sprawozdań zdaje się, że i w Wołoszczyznie także zaszły częściowe nadużycia w zastósowaniu aktu wyborczego. Żadna atoli skarga, żaden zarzut nie zostały wniesione odnośnie do tych aktów, przedsięwziętych w brew zasadzie regulaminu wyborczego.

Bądź co bądź, przekonano się, że środki przedsięwzięte w Mołdawji, są zupełnie niezgodne z temi, których się chwycono w Wołoszczyznie. Ten fakt dowodzi dostatecznie sam przez się, że firman sułtański został zgwałconym w zasadzie, z uwagi, iż zastósowanie onego winno być wspólne obydwom Xięztwom.

W tym razie, można tylko postanowić, że jak Wysoka Porta wykona lojalnie te umowy traktatu które się do niéj odnoszą, tak samo domagać się będzie, jak to wskazuje naturalny porządek rzeczy, iż też same układy przepisujące obowiązki obydwóch prowincji, ściśle wykonanemi zostały.

Dla wywołania więc pomiędzy mocarstwami gwarantującemi wspólnego porozumienia w przedmiocie środków przedsięwziąć się mających, dla uniknienia zawikłań nieodłącznych od wszystkich tych nieregularności, dla zyskania materjalnego czasu ku doprowadzeniu do harmonji i podjęcia sprostowań, Wysoka Porta uważała za potrzebne prosić pana..., wraz z innymi reprezentantami, kollegami pańskiemi, ażebyś zażądał od swojego rządu upoważnienia, do przedłużenia na krótki czas, terminu oznaczonego na wybory.

Na ten wniosek Wysokiéj Porty, mocarstwa gwarantujące, jedne dały swoje zezwolenie w sposób bezwarunkowy, inne z pewnemi zastrzeżeniami. Ale faktem jest, że największa ich część dotąd jeszcze nieodpowiedziała, chociaż i to prawda, że wystąpiono z wnioskiem zwołania na nowo konferencji paryzkich.

Nie mniéj atoli i to jest prawdą, że kwestja dziś dotknięta, wypływa z okoliczności odnoszącéj się jednocześnie i do praw zwierzchnictwa Wysokiéj Porty i wykonania zwykłego praw gwarancji niewietych przez mocarstwa kontraktujące, z okoliczności dającéj się podciągnąć jedynie pod art. 16tym konwencji zawartéj w Paryżu dnia 19 sierpnia 1855, i która nie usprawiedliwia żadnego powodu mogącego ukonieczniać zebranie konferencji.

Ponieważ czas użyty na wymianę odnoszących się do tego widoków i względów, zajął właśnie przeciąg o którego przedłużenie chodziło, otrzymano tym sposobem rezultat, jakiego uniknąć było właśnie zadaniem.

Skutkiem tego Wysoka Porta znajduje się wobowiązku powtórzyć swoje poprzednie oświadczenie, że zastrzega sobie prawo odmówienia inwestytury kandydatom tych dwóch administracji, którzy będą przedstawieni sankcji J. C. Mości Sułtana, a którzy wyjdą z wyborów nacechowanych podobnemi nieprawnościami.

Pośpieszając uczynić panu to oświadczenie z rozkazu J. C. M. Sułtana, mam zaszczyt i t. d.«

(Journal des Débats.)

Literatura Perjodyczna.

W dokończeniu artykułu w *Gazecie Warszawskiéj* p. t.: „Pogląd ogólny na krytykę o malarzach i malarstwie", autorem którego podpisał się zasłużony u nas artysta i nauczyciel p. J. *Piwarski*, czytamy między innemi, w celu nakłonienia krytyków do większéj dla malarzy względności, „że i ludzi uczonych dzieła nie wszystkie już czystém są światłem, że i starożytni wielcy malarze nie tworzyli dzieł zawsze bezbłędnych, a jednak dzieła ich są *wielkie* i wiecznie wielkiemi pozostaną, *bo oni pierwsi popęd dali* następnym do rozwinięcia również myśli wielkich, do gruntowniejszych badań i należytego opracowania przedmiotu." Mniemamy, że p. Piwarski zbyt wysoko tu ceni zasługę inicjatywy:—dać popęd do wielkich utworów, nie stanowi jeszcze samodzielnéj wielkości; owszem *małe* początki *wielkich* rzeczy zawsze są i pozostaną... *małemi*. Epitetu tego nie przykładamy jednak bynajmniéj do naszéj wystawy krajowéj, na któréj, jeżeli nie masz jeszcze wielkości, nie masz także absolutnéj mierności i lichoty. Chętnie tedy z autorem artykułu zgadzamy się, że zachęta tu potrzebniejsza, niż odstręczenie, ale trudno nam znowu przystać na żądanie, iżby krytyka wyłącznie „wpływała na możnych", żeby takie dzieła talentu i nietalentu bezwarunkowo nabywali. Krytyka, czy to w literaturze, czy w sztuce inne i wyższe cele ma na oku:—a jeżeli kapłanem jest artysta, niepośledniejszym zapewne jest i być musi prawdziwy krytyk. Kapłaństwo zaś bóstwu, któremu służy, wszystkie niesie i spełnia ofiary, wyjąwszy jednę tylko—własnego przekonania.

Rozpoczęty w Nrze 6 *Ruchu muzycznego* artykuł p. t.: „Sprawy muzyczne we Lwowie", podaje ciekawe szczegóły o tamecznem Towarzystwie muzycznem i utrzymywanéj przez nie szkole muzyki, oraz jéj professorach.——W „Odezwie do pp. fabrykantów fortepjanów" pewien krótkowidz prosi o ułatwienie przysunięcia pulpitów z nótami bliżéj oczów.——Polemiczna treść artykułu p. n.: „Pan Servais i jego obrońcy," nie usprawiedliwia wprawdzie niezbyt stosownéj napaści, z jaką autor w poprzedniem sprawozdaniu wystąpił przeciwko znakomitemu artyście, ale napisana jest z werwą i dobrze odpiera zarzuty, jakieby może kto na zasadzie tych napaści uczynić zechciał redakcji tego pisma.

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku **Noworocznik Wolnych Żartów na r. 1859, zebrany przez Bocianów polskich,** dziełko humorystyczne, illustrowane przeszło 30 drzeworytami oryginalnego rysunku Kostrzewskiego, wykonanemi w zakładzie drzeworytniczym Minheymera. Obfitość i dobór materji dziełko to, dotąd u nas w swoim rodzaju najpierwsze, uczynią zapewne ulubionem całéj publiczności zwłaszcza że cena, pomimo kosztowności edycji, na pięknym welinowym papierze ośm arkuszy druku tak bogato illustrowanych, wynosi tylko 60 kop. (złp. 4), z przesyłką pocztą kop. 70. Spis rzeczy zawiera następujące artykuły: Z powinszowaniem Nowego roku;—Kalendarz obywatelsko-gospodarski, zawierający przypomnienia i przestrogi na każdy miesiąc roku;—Kalendarz wspomnień na wszystkie miesiące roku;—Wizyta;—Wyprawa Argonautów po złote runo;—Wzrok podbijający wszystkie serca;—Fraszki stare ale jare;—Potrzeba i zbytek;—Pierwsze posiedzenie przyjaciół ludzkości;— Cztery Rebusy (objaśnienie których nastąpi w późniejszéj publikacji);—Wyprawa do Prus pomimo woli i bez paszportu;—Kwestje żywotne;—Rozmowa w bramie hotelu;—St... pa opera romantyczna w jednym akcie;— Objaśnienie rebusu ostatniego zeszytu *Wolnych Żartów*.— *Noworocznik* ten nabyć można *we wszystkich xięgarniach* Warszawskich, w kraju i za granicą, oprócz tego w Warszawie w główniejszych *kantorach pism perjodycznych* i *składach materjałów piśmiennych*. Skład główny w xięgarni H. Natansona, ulica Krakowskie-Przedmieście Nro 71 na 1ém piętrze. (Nro 35.—3).

Czyniąc daremne poszukiwania o miejscu pobytu wdowy po ś. p. **Adamie Szymkowiczu** adwokacie w Wiłkomierzu, Eleonory z Tubielewiczów Szymkowiczowéj lub Jéj potomstwa; upraszam onych o zgłoszenie się do swego krewnego przez *Siewiec w Dołhówce.*

Dymisjonowany kapitan, Ignacy *Tubielewicz*.
(Ner 39.—1).

W **magazynie drzewa** przy ulicy Solec pod nrem 2921/2 drugi dom za kościołem Trynitarzy, znajdują się do sprzedania **BALE** sosnowe rdzenne, 3 i 4 calowéj grubości, różnéj długości, szerokie, zdatne na futra do drzwi i okien, na budowę domów, do cembrowania studzien, na schody, i t. p., po cenie umiarkowanéj.—101.—(4)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Biesiekierski Alfons ob. Bodzanowa nr 584.—Dombrowicz Karol ob. z Dobrowoli nr 391.—Dąbski Franciszek ob. z Pierzchni nr 586.— Jelski Józef ob. z Sobień nr 625.— Lipski Ludwik ob. z Kiikowa nr 1253. Łempicki Eugen. ob. z Wigowa nr 476. — Słupecki August ob. z Sobień nr 613. — Węgliński Wojc. ob. z Siedliszcza nr 414.— Wodzyński Tomasz ob. z Kt...ry nr 584.—Jaźwiński Aleks. ob. ze Lwowa nr 414.— Zamojski Stan. hr. z Drezna nr 1245

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzozowski Konrad ob. do Wyleżina. — Czarniecki Stefan ob. do Wielkiéj Woli.— Glinka Mikołaj ob. do Szczawina. — Mostowski Edward ob. Windyk. — Okęcki Bronisław ob. do Miechowa. — Potocki Adam hr. do Kijowa.—Słubicki Jan ob. do Brudnego.— Załuski Fran. ob. do Ciechanowa. — Mleczko Jan agronom do Belgji.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 9 Lutego 1859 roku.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	32
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		91	32	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	77	14	74
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . .		—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .		—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .		—	—	—	—
Wexle z dnia 7 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	97	65	97	50
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal.	2 M.	97	50	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	148	50	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	56½	6	55
Moskwa . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs.	1 M.	99	66	99	50
„ . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	78	75	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	93	30	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 43½
od listów zastawnych kop. 7⁵/₆
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Syn narzeczoną.—Żona która nienawidzi męża.—Chłopi arystokraci.*

TEATR WIELKI. Jutro: Koncert pana Colassanti.—*Opieka wojskowa.*

CYRK HINNE
Dziś Wielkie przedstawienie
w Ujeżdżalni przy ulicy Królewskiéj.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 6ty.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Stycznia (10 Lutego) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*